

Tematy do rozmowy w kościele.

Wyobraźcie sobie, że wchodzicie do kościoła i zamiast zwyczajowej, **surowej ciszy**, słyszycie spontaniczne śpiewy – nieco chaotyczne, ale pełne pasji. Ludzie śpiewają, jak im serce dyktuje, bez nut, bez scenariusza. A potem, po tym nieformalnym uwielbieniu, zamiast kazania, rozpoczyna się swobodna rozmowa o duchowości. **Wydaje się to niewyobrażalne, prawda? Bo przecież w dzisiejszym kościele swoboda emocjonalna i duchowa to coś, co zdaje się być zakazane, jakby Bóg miał surowo pilnować porządku i dyscypliny, zamiast słuchać naszych prawdziwych, chaotycznych emocji.**

Ewangelizacja to przecież nie tylko pytanie: „Co jest po drugiej stronie życia?” To coś więcej – rozmowa o emocjach, **o tym, co naprawdę nas porusza**. Jak wyznaczać granice emocjonalne, gdy wszystko wokół mówi nam, żebyśmy byli posłuszni i pokorni? Jak budować małżeństwo, gdy kościół podaje nam recepty z przeszłości, które nijak mają się do współczesnych problemów? Jak odciąć się od tych energetycznych pijaw, które ciągną nas w dół, kiedy potrzebujemy wsparcia, a nie wyczerpania? **I co z emocjami, które nie mieszczą się w ciasnych ramach**, jak choćby te, które przeżywają osoby LGBT? Jak przeprogramować te emocje, gdy jedyna odpowiedź, jaką słyszymy, to milczenie lub, co gorsza, potępienie?

A co z uzdrowieniem? Czy naprawdę wierzymy, że uzdrowienie może przyjść tylko z zewnątrz, tylko przez kogoś, kto „wie lepiej”? Czy nie mamy w sobie mocy, by sami się uzdrowić, by znaleźć źródło wody życia, które obiecano nam w Piśmie Świętym? W tej książce, w innym rozdziale, jest to przecież wyraźnie napisane.

I jeszcze jedno – jeśli ktoś ma dla was kazanie, jeśli ktoś twierdzi, że zna wszystkie odpowiedzi i chce wam je narzucić, to może warto zastanowić się, **skąd naprawdę pochodzi ta pewność**. Bo czasem mam wrażenie, że takie kazanie to bardziej diabelska manipulacja niż boska mądrość. Nie widzi belki w swoim oku, ale chętnie wskaże drzazgę w twoim.

Nie zapominajmy, że ksiądz, który stoi na ambonie, też potrzebuje pomocy emocjonalnej. Może w tym swoim toksycznym celibacie jest bardziej zagubiony, niż nam się wydaje. **Może jego głos drży, bo brakuje mu bliskości, a jego kazania są tak surowe, bo nie potrafi już otworzyć się na miłość, którą dawno temu złożył na ołtarzu samotności religijnej. Zapytajcie go o to zobaczymy co odpowie.**

Czy nie nadszedł czas, by wprowadzić do kościoła więcej swobody – emocjonalnej, duchowej? By rozmowy były prawdziwym dialogiem, a nie jednostronnym wykładem? Może właśnie w tej autentyczności, w tej ludzkiej słabości, znajdziemy drogę do Boga, który przecież nie jest surowym sędzią, ale kochającym Ojcem.